

Wanda Chotomska „Makaron”

W pewnej gospodzie, o ósmej, w *piątek*,
włoski **makaron** wskoczył we *wrzątek*.
Wskoczył do rondla, a po minucie
już z tego rondla na stół chciał uciec.

Krzyczał, że jest już *ugotowany*,
że jak najprędzej chce być *podany*,
że już ma dosyć, że chce do *gości*,
że to czekanie strasznie go *złości*,
że właśnie doszedł do takich wniosków –
tak właśnie krzyczał. I to po włosku.

Stuknął pokrywką rondel *blaszany*:
– Pan jest w gorącej wodzie *kąpany*!
Pan mnie nie będzie uczył *porządku*,
pan jeszcze musi siedzieć we *wrzątku*!

Zamilkł **makaron**, wściekły *okrutnie*,
lecz po minucie znów zaczął *kłótnię*:
– Ja mam już dosyć! Mnie się tu *nudzi*!
Ja chcę wyjść z kuchni! Ja chcę do *ludzi*!
Już czas się wreszcie pożegnać z rondlem!
Tak właśnie krzyczał. Po włosku ciągle.

Wreszcie pokrywkę z rondla *odkryto*,
włoski **makaron** krzyknął – *Finito!* –
prosto z rondla, *wrzątku* i *gazu*
chciał na półmisek skoczyć *od razu*.

Zdziwił się rondel, zdziwił się cedzak:
– Pan jest już gotów? Co za niewiedza!
Pan jest gorącej wodzie *kąpany*!
Pan jeszcze zimną ma być *przelany*!

Krzyknął **makaron**: – Ja chcę do *gości*!
Mnie już naprawdę brak *cierpliwości*!
Już ani chwili czekać nie *mogę*!
I rrrryms! – jak długi spadł na *podłogę*.

Tak się skończyło i to już koniec.
Ślad dawno zniknął po **makaronie**,
ale do dzisiaj mówią w *gospodzie*:
– On był *kąpany* w gorącej *wodzie*!